Nr. 254 Warszawa, Wtorek dnia 24 Października (5 Listopada) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 56.
Zachód słońca o g. 4 m. 30.

*

Długość dnia g. 9 m. 34.
Ubyło dnia g. 7 m. 9.

Wtorek 5 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Wtorek	Zacharyasza
Sroda	Leonarda
Czwart.	Karyny M.
Piątek	Gotfryda B. W.
Sobota	Teodora M.
Niedziel.	Andrzeja
Poniedz.	Marcina B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Dworskie.

—o—

Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej uszczęśliwić raczył gubernatora charkowskiego następnym telegramem, w odpowiedzi na złożone przez niego powinszowanie z powodu rocznicy ocalenia Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani i Najdostojniejszej Ich Rodziny, od niebezpieczeństwa w dniu 17-ym październik:

„Charków. Gubernatorowi.

Serdecznie dziękuję wszystkim władzom i wszystkim stanom gubernii charkowskiej za pamięć o dniu cudownego Naszego ocalenia. Z głęboką radością przypominamy zeszłoroczne po tem strasznem zdarzeniu powitanie miasta Charkowa, które się nigdy nie zatrze w Naszej pamięci

ALEKSANDER."

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo.

Z parlamentu niemieckiego.

Sejm niemiecki przystąpił już do rdzennej kwestyi, obradować jął nad budżetem cesarstwa.

Nowy sekretarz skarbu państwa, baron Maltzahn, który przed kilkoma miesiącami przeszedł z ławy wolnych konserwatystów w szeregi ministeryalne, debiutował przez postawienie projektu finansowego.

Zdaje się przecie, iż nie był na wysokości swego zadania.

Niepowodzenie to mniej jednak dotkliwe jest dla przyszłości p. Maltzahna, niż gdyby było w kraju czysto parlamentarnym.

W Niemczech pożądane są przedewszystkiem przymioty administracyjne od urzędników pierwszorzędnych, i nawet Bismarck, jakkolwiek jest niezaprzeczenie jednym z mistrzów trybuny, nie może się nigdy pozbyć zupełnie uprzedzenia, które wyraził w pewnym liście, o tych adonisach wymowy parlamentarnej, którzy się lubują i przeglądają w swych mowach, którzy kokietują z reprezentacyą narodową.

Cechą specyalną przyszłego budżetu, jeżeli można nazwać cechą specyalną ciągłe wzrastanie wydatków wojskowych, jest zwiększanie kredytów na cele militarne.

Deputowany Bebel, reprezentujący demokratyczny socyalizm wojujący, surowo osądził politykę, wydającą takie owoce.

W zdobyciu Alzacyi i Lotaryngii, w pogwałceniu w dziewiętnastem stuleciu naturalnych praw narodów, wskazał pierwszą i główną przyczynę, która stosunki w Europie uczyniła tak niepewnemi od lat dziewiętnastu. Powołał się on na słowa cesarza Wilhelma I, dla usprawiedliwienia, iż pragnie, ażeby między Francyą i Niemcami nastąpiło zbliżenie. Ponieważ jednak potrzeba, ażeby niemiec miał dziedzicznego wroga, *erbfeind*, pragnąłby, ażeby wszelkie działania rządu cesarskiego zwróciły się nie na zachód, lecz na wschód.

Generał Verdy, który również debiutował w sejmie, przynajmniej w charakterze ministra wojny, bo od dawna uczestniczył w obradach parlamentarnych jako komisarz federacyjny pruski do spraw wojskowych, skorzystał ze sposobności, ażeby w myśl instrukcyj, danych od czasu ostatniego zjazdu w Berlinie, zapewnić o najzupełniejszem braterstwie broni Rosyi i Niemiec. Jednocześnie przedstawił bardzo optymistycznie postęp germanizacyi w Alzacyi i Lotaryngii, tak, że parlament okazał pewne zdziwienie, że utrzymane zostały świeżo zastosowane środki wyjątkowe dla tej prowincyi, skoro tam położenie jest tak zadawalające w oczach byłego komendanta twierdzy strasburskiej.

Na przemówienie Bebela, odnośnie Alzacyi i Lotaryngii — a następnie co do Francyi, dzienniki francuzkie nie pozostały nieczułe, lecz wyrażając zadowolenie, iż głos taki dał się słyszeć w parlamencie, nie łudzą się bynajmniej względem jego doniosłości, gdyż stronnictwo, reprezentowane przez owego deputowanego, jakkolwiek liczy około miliona wyborców, nie jest pewnie tak silne, iżby mogło nadawać kierunek polityce państwowej.

Kronika polityczna.

Niemcy. W Berlinie zwraca powszechną uwagę zamieszczone w londyńskim wydaniu „New-York-Herald" sprawozdanie z rozmowy sprawozdawcy tego pisma z generałem Waldersee. Szef niemieckiego sztabu generalnego, miał się tak podobno wyrazić:

„Głupstwem jest przypuszczać, ażebym wojny sobie życzył, pragnę tylko ażebyśmy tak silnie byli uorganizowani, iżby nieprzyjaciołom naszym odeszła ochota zaczepiania nas. Gdyby atoli Opatrzność zesłała nam wojnę, sądzę być w stanie rozwiązać poruczone mi zadanie. Znam ducha ofiarności niemców i

---

8

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIERWSZA.

Młodzieńcy.

(Ciąg dalszy.)

— No, to nie ma co z tobą gadać, oświadczył rycerz. Selden, zaprowadź tego niegodziwego draba pod wiąz najbliższy i powieś go ostrożnie za szyję, żebym go mógł zobaczyć przejeżdżając. Szczęśliwej podróży. Pojedziesz ekstrapocztą do królestwa niebieskiego, po drodze wysłanej dywanami!...

— Nie, mój drogi lordzie—odpowiedział Kondal, zmuszając się do uśmiechu—jeżeli już podobają się panu takie żarty, to zupełnie wolno waszej miłości, to postaram się, tak, jak potrafię, wypisać weksel żądany.

— A braciszku—mruknął sir Daniel, zgadzasz się już na dwadzieścia funtów! Tak, tak!... zanadto z ciebie chytra sztuczka, abyś miał całego majątku siedmdziesiąt szylingów tylko. Selden, dopilnuj, żeby weksel wypisany został najdokładniej, i żeby się świadkowie podpisali.

Przy tych słowach, sir Daniel, który był zresztą bardzo jowialnego usposobienia i uchodził za jednego z najweselszych ludzi w Angli i, pociągnął łyk piwa i oparł się o róg stołu.

W trakcie tego, chłopiec leżący na podłodze, ocknął się i spojrzał bojaźliwie do koła.

— Tutaj!—zawołał sir Daniel, a kiedy malec zbliżył się do niego—parsknął na całe gardło.

— Przysięgam na rany Bozkie, że dzielny bęben!—wykrzyknął.

Chłopiec się jak rak zaczerwienił i spojrzał z nienawiścią na rycerza swemi wielkiemi czarnemi oczami. Teraz gdy się podniósł, jeszcze trudniej było poznać ile lat sobie liczył.

Twarz wydawała się nieco starszą, ale była świeżuteńką jak twarzyczka dziecięcia.

Postawa była za pełną dla dzieciaka, w chodzie było coś niepewnego.

— Wołaliście mnie sir Danielu?—zapytał. Jak pan możesz wyśmiewać się ze mnie?...

— No, no, pozwól mi pośmiać się trochę—powiedział rycerz.—Dobry chłopczyno, pozwól mi na to, bardzo cię uprzejmie proszę. Gdybyś mógł sam się zobaczyć, tobyś pierwszy się z pewnością roześmiał.

— Dobrze!—zawołał chłopiec—odpowiesz pan za to wtedy, gdy za wiele innych rzeczy odpowiadać ci przyjdzie. Śmiej się pan póki możesz...

— Ależ drogi kuzynie — odparł sir Daniel poważniejszym nieco tonem; nie myśl wcale, że się wyśmiewam z ciebie. Pośmiać się serdecznie z kuzynami lub dobremi przyjaciółmi nie jest tak zdrożną rzeczą. Chcę z ciebie zrobić człowieka z tysiącem funtów przynajmniej. Prawda, żem się w szorstki trochę sposób owładnął, ale okoliczności tego wymagały; odtąd będę się szczerze zajmował tobą i będę ci służył z całego serca. No, no, daruj mi!.. Nie obrażaj się o śmiech niewinny; on spędza troski z czoła. Śmieją się tylko ludzie uczciwi, kochany kuzynie. Hej, panie gospodarzu! daj no co przejeść, mojemu krewniakowi, mister Dżonowi. Siadaj kochanku i jedz.

— Nie — odpowiedział mister Dżon, ani się dotknę jedzenia. Dałem się panu zmusić do grzechu, będę więc pościł aby zbawić moję nieszczęsną duszę... Bądź tak dobrym, kochany gospodarzu, daj mi szklankę świeżej wody, a będę ci bardzo wdzięcznym za to.

— Dajże pokój... przejedz cokolwiek!.. zawołał rycerz. Później się oczyścisz z grzechu!... Tymczasem posil się trochę.

Ale młodzieniec stał twardo przy postanowieniu swojem, wypił szklankę wody i otuliwszy się w płaszcz, siadł w kącie pokoju.

Po godzinie lub dwóch może, dały się słyszeć we wsi nawoływania wartowników, chrzęst broni i tentent kopyt końskich; oddział jeźdźców podjechał do hotelu, i w parę sekund potem Ryszard Szelton, cały obryzgany błotem, wszedł do komnaty.

— Witajcie sir Danielu—powiedział.

— Jakto!... Dik Szelton? — zawołał rycerz, a chłopiec siedzący w kącie spojrzał ciekawie na przybyłego. Gdzież się Bennet Gatcz obraca?...

— Raczcie, dostojny rycerzu, odczytać ten list—odpowiedział Ryszard, dowiecie się z niego o wszystkiem co się przytrafiło. Czy nie uznacie za właściwe podążyć również do Rajzingham; po drodze spotkaliśmy gońca z listami, ten objaśnił nas, że milord Rajzingham znaj-

wiem z jaką ufnością pójdą za swym pełnym ognia i energii cesarzem. Znam również armię naszą i jestem pewnym, że pod względem dzielności, ma przewagę nad wszelką inną. Inne narody mogą naśladować nasze taktyczne plany i naszę broń, ale nie zdołają naśladować moralnej jakości, która jest głównym żywiołem siły armii niemieckiej. Przymierza nasze podnoszą naszę siłę i są w każdym razie rękojmią pokoju, ale jestem pewnym, że potęga Niemiec, spoczywająca w jednem silnym ręku i kierowana jedną wolą, dość jest silną, by każdej koalicyi oprzeć się mogła z nadzieją powodzenia.“

Włochy. Podobno minister Crispi ma na zaproszenie cesarza Wilhelma udać się wkrótce do stolicy Prus.

Serbia. Na posiedzeniu sejmowem zapytywał liberalny deputowany Swetkowicz o przyczynę wydalenia z kraju korespondentów angielskich dzienników „Standard“ i „Daily News.“

Minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz odpowiedział, iż pierwszy z tych korespondentów zasłużył na wydalenie, gdyż brał za przedmiot swych sensacyjnych doniesień osoby najwyżej stojące i uświęcone; zaś korespondent „Daily News“ karygodnych dopuścił się uczynków: na co minister dowody posiada.

W budżecie tegorocznym królestwa, okazuje się deficyt na cztery z górą miliony franków, który przez nowe opłaty konsumpcyjne, tudzież oszczędności w zarządzie pokryć będzie trzeba.

Grecya. Z Aten donoszą: Dzienniki podają wiadomość o wypadku, jaki zaszedł w Pireus dnia 20 października:

Na pokładzie parostatku egipskiego, który przybył z Konstantynopola do Pireusu, znajdował się grek jakiś, skazany na całe życie do robót ciężkich i mający być wydanym w ręce władzy w Rhodos. Skazany ów grek miał w Konstantynopolu zabić swego brata za to, że przeszedł na wyznanie muzułmańskie. Skoro skazańca spostrzegli greccy robotnicy doków, zdołali go, pomimo, iż był okuty i strzeżony przez żandarma, uprowadzić przemocą. Uwolniony w ten sposób zniknął na placu wylądowania natychmiast wśród tłumu, chociaż turcy zawiadomili wcześnie swego posła w Atenach — a ten u ministrów greckich żądał wydania więźnia, to jednak dotąd nie powiodło się odszukać zbiega.

Turcya. W Konstantynopolu ogół mieszkańców nie okazywał chęci do uroczystego witania cesarza Wilhelma. Wyznaczono więc przez rząd komisyę, która wczoraj obchodziła sklepy i magazyny nakłaniając właścicieli do przystrajania i oświetlenia takowych.

Hiszpania. Hiszpański minister skarbu przedstawił świeżo budżet na rok 1890 — 1891, w którym wykazuje niemal idealną zgodność dochodów i wydatków, jeżeli, co się często w Hiszpanii zdarza, rubryka dochodów nie okaże się bardzo wysoką tylko na papierze. W każdym razie minister ma nadzieję, iż z przewidywanych wydatków będzie można coś zaoszczędzić, a wówczas kwestya równowagi budżetowej będzie rozstrzygniętą.

Austrya. Jednocześnie z przybyciem hr. Kalnoky'ego do Friederichsruhe, ogłasza wiedeński „Fremdenblatt“ komunikat, omawiający tę wizytę.

Obrady kierujących sprawami Austryi i Niemiec mężów stanu, mają nie zmniejszającą się doniosłość dla celów sojuszu pokojowego, chociaż się w sposób do siebie podobny powtarzają.

„Ostatni zjazd monarchów w Berlinie, nastręczył sposobność przekonania się o bezzasadności podejrzeń, co do celów ligi pokoju. Już zmiana poglądów na politykę sprzymierzonych mocarstw i sprawiedliwa jej ocena, oraz przywrócenie przyjacielskich stosunków między dworami, jest pomyślnym i nader ważnym dla nadziei pokojowych faktem.

„Obadwaj mężowie stanu — powiada w końcu półurzędowy organ wiedeński, niewątpliwie ożywieni będą zamiarem urzeczywistnienia nadziei, wyrażonych w niemieckiej mowie tronowej.“

Czechy. Większość komisyi adresowej sejmu czeskiego sformułowała wreszcie w sposób urzędowy swoje zdanie, w którem proponuje przejście nad wnioskiem młodoczechów do porządku dziennego. Między innemi, jako motyw podobnego brzmienia wyroku komisyi, podanym jest i ten, iż adres koronacyjny zawiera wiele punktów, których niema potrzeby przedstawiać pod zatwierdzenie monarchy drogą adresu nadzwyczajnego, gdyż załatwić je można w drodze prawodawczej lub administracyjnej. Członkowie komisyi zaznaczają następnie, iż sejm czeski nie zapominał nigdy o prawie historycznem czeskiem i o życzeniach narodu, przyczem przypominają wypadki zaszłe 1879 w których opozycya czeska sprawiła tyle, iż sam cesarz w mowie tronowej zmuszony był uspakajać wzburzone umysły. W obecnej chwili niemożebnem jest zachowanie odpowiedniej harmonii pomiędzy pragnieniami czeskiej partyi narodowej a poszanowaniem zasady jedności państwa; należy więc odłożyć projekta na czas pewien i pokładać nadzieję w dobrej woli monarchy, który bezwątpienia w czasie właściwym o ronacyi nie zapomni.

Francya. „Journal de Débats“ pisze: „Nie wiemy, czy książe Bismarck radził dawniej Włochom zająć Tunetanię. Ale wszystko co od piętnastu lat wiemy o ogólnej polityce, przypuszczać nam każe, że takiej propozycyi im nie uczynił. Oprócz tego czytamy w „Opinione“ różne wyjątki z depesz ambasadora włoskiego w Berlinie hr. Launay z kwietnia i maja 1881 roku, z których wynika, że ambasador włoski nic zgoła nie wiedział o mniemanych podszeptach niemieckich“. „Debaty“ przytaczają wiadomy już ustęp depeszy, a dalej tak się wyrażają: „Czyżby hr. Launay w takich wyrażeniach powtarzał informacye, gdyby gabinet berliński istotnie zachęcał Włochy do okupacyi Tunetanii? Cokolwiekbądź zresztą, faktem jest, że książe Bismarck nigdy podobnych rad nie dawał rządowi francuzkiemu. Utrzymywano niejednokrotnie, iż radził zająć Tunetanię dla poróżnienia nas z Włochami. Nie masz przecież żadnego dokumentu dyplomatycznego, któryby takie mniemanie potwierdzał. Zauważyliśmy w depeszach p. Launay wyrażenie, trafnie określające postawę rządu niemieckiego. Była ona bierną. P. Bismarck nic nie uczynił dla ułatwienia zajęcia Tunetanii, ale nam też nie przeszkadza“. Autor artykułu wykazuje następnie, że kwestya tunetańska, a przynajmniej ostatnia historyczna jej faza, — stanowiła w r. 1878 w Berlinie przedmiot rokowań między p. Waddingtonem a lordami: Beaconsfieldem i Salisburym. „Anglia niespodzianie opanowała wyspę Cypr, mieliśmy tedy prawo okazać z tego powodu niezadowolenie, które też Waddington energicznie wyraził w obec pełnomocników angielskich. Równowaga bowiem na morzu Śródziemnem zdawała się być na naszę szkodę naruszoną. Na to oświadczył lord Salisbury, iż zdaniem rządu angielskiego, fakt posiadania wybrzeży algierskich, opierający się na znacznej potędze militarnej, usprawiedliwia silny w danym razie, nacisk na regencyę tunetańską. Zgodziliśmy się na to. Przez długie lata rząd rzeczpospolitej zezwolenie Anglii miał w kieszeni. Wiedział nadto, że liczyć może na bierną postawę Niemiec.

Pomimo to czekał trzy lata. Ale długie wyczekiwanie, skłoniło Włochy do objawienia swoich zamiarów, a to zmusiło Francyę do okupacyi, by uprzedzić Włochy. Kilku ministrów oświadczyło wtedy ambasadorowi włoskiemu w Paryżu, że Francya nie pragnie zmiany status quo w Tunetanii; że jednak nie może pozwolić na to, ażeby Włochy zyskały tam wpływ większy od niej, a że Włochy tej deklaracyi nie uwzględniły, musiała Francya stanowisko swoje wzmocnić.“

* Juliusz Ferry ogłosił w piśmie weneckiem: „Il Tempo“, list pod adresem deputowanego Roberta, gdzie omawia sprawę okupacyi Tunisu, przyczem protestuje przeciw zdaniu, jakoby miał być zdeklarowanym wrogiem Włoch. „Kierowałem przez dwa lata“, pisze b. prezes ministrów — „sprawami ministeryum spraw zagranicznych i przez cały ten czas nie udało się nikomu skonstatować faktu, abym okazał jawną niechęć do naszego sąsiada z południa. Przeciwnie, stosunki, w jakich pozostawałem z rządem włoskim po załatwieniu sprawy tunetańskiej i z ministrem Mancini'm, dały mi możność udania się w roku 1885, po opuszczeniu stanowiska ministra, do Rzymu, gdzie nadzwyczaj przychylnego doznałem przyjęcia. Większość francuskich republikanów niezawisłych, należy do gorących zwolenników Włoch, zjednoczonych pod rządem liberalnym, konstytucyjnym“

Kolej bez kół i bez lokomotywy.

—o—

Pomiędzy najciekawszymi wynalazkami, przedstawionymi na tegorocznej wystawie paryzkiej, zasługuje przedewszystkiem na uwagę kolej bez kół i bez lokomotywy, wynaleziona przez inżyniera Girarda, a wydoskonalona przez inżyniera Barre. Zastosowania hydrauliki nigdy jeszcze tak daleko posuniętemi nie były. Pociąg cały pod-

---

duje się w bardzo trudnem położeniu i że potrzebuje waszej pomocy.

— Jak powiedziałeś?... W bardzo trudnem położeniu... powtórzył rycerz. Nie, jeżeli tak, to my sobie tutaj siedzieć będziemy, kochany Ryszardzie. W dzisiejszych czasach „czem wolniej jedziesz, tem dalej zajedziesz“... Powiadają, jakoby opóźnienie było rzeczą niebezpieczną, — głupstwo najwierutniejsze; przeciwnie, gubi ludzi za zbyt wielka gorliwość — zauważ to, Diku. Przedewszystkiem muszę jednakże zobaczyć, coś mi to za ludzi przyprowadził. Selden... poświeć no mi.

Sir Daniel wyszedł na ulicę i przy jaskrawem świetle pochodni dopełnił przeglądu nowego oddziału. Jako sąsiad i pan nie cieszył się wcale popularnością, ale jako wódz, kochany był przez wszystkich, którzy pod znakami jego służyli. Jego energia, jego wypróbowane męztwo, jego dbałość o wygody żołnierza, nawet rubaszne jego dowcipy, podobały się zuchom zakutym w hełmy i zbroje.

— Niech dyabli porwą!... zawołał — co za zbieranina piekielna!... Jeden w pałąk zgięty, inny gruby jak beczka, inny jak lanca cienki!... Puszczę was w przedniej straży, moi przyjaciele, bo mi takich wojowników żal nie będzie wcale. A co to tam za niedołęga na tej szkapie?... Dwuletni baran posadzony na świnię dalekoby mężniej i daleko porządniej wyglądał. A! Klipsbi!... i ty tutaj, stary szczurze!... Bez ciebie najwyborniej bym się obszedł; będziesz jechał zawsze na przodzie, przed wszystkiemi, abyś służył za cel nieprzyjacielowi obrzydliwcze; będziesz mi drogę wskazywał.

—Gotów jestem, sir Danielu, wskazywać ci wszelkie drogi do ucieczki, odpowiedział hardo Klipsbi.

Sir Daniel parsknął śmiechem.

— To wcale mądrze powiedziane! zawołał. Ty słów w kieszeni szukać nigdy nie potrzebujesz!... Przebaczam ci za ten dowcip wszystkie twoje winy.

Selden... postaraj się, aby ludzi i konie należycie nakarmiono.

Rycerz powrócił do hotelu.

— No, siadaj kochany Diku, powiedział. Masz no oto wyborne mięsiwo i chleb. Jedz—a ja przeczytam tymczasem co to mi przywiozłeś takiego.

Sir Daniel rozerwał kopertę i skoro list przeczytał, zmarszczył brwi okrutnie Jakiś czas siedział zamyślony, potem rzucił na Szeltona bystre spojrzenie.

— Diku — powiedział — czyśty czytał owe wiersze?...

Młody człowiek skinął głową potakująco.

— Wspomniano w nich o twoim ojcu — ciągnął rycerz: — i naszego poczciwego sir Olivera... oskarżono nikczemnie o jego zabójstwo.

— Zaprzeczał temu z najżywszem oburzeniem, — oświadczył Dik.

— Mówił o tem!... zawołał rycerz. Nie przywiązuj żadnej wagi do słów jego. To gaduła, prawdziwy ozor bez kości!... Kiedykolwiek, przy swobodnej chwili, ja ci sam opowiem o wypadku. O zabójstwo to był silnie niejaki Dekwort podejrzewany, ale czasy były burzliwe i sprawiedliwości nie można się było doprosić.

— Czy to się w Moothauz przytrafiło?... zapytał Dik, tłumiąc wzruszenie.

— Pomiędzy Moothauz a Holiwudem, odparł chłodno sir Daniel, rzucając z ukosa podejrzliwe na młodego człowieka wejrzenie. No, ale teraz, dodał — zabierz no się do jedzenia, musisz udać się do Teustoll z pismem odemnie.

Na twarzy Dika odbiło się rozczarowanie.

— Zmiłujcie się sir Danielu, zawołał, poślijcie tam którego kolwiek z żołnierzy!... Proszę, pozwolcie mi wziąć udział w bitwie. Przekonam, że umiem zadawać ciosy.

— Nie wątpię bynajmniej o tem — odparł sir Daniel. Ale nie wielki to wcale honor pozostać tutaj. Będę trzymał się w Ketli dotąd, dopóki nie otrzymam pewnych wiadomości o przebiegu wojny, a wtedy przyłączę się do zwycięzcy. Nie uważaj tego za tchórzostwo, to tylko rozum prawdziwy mój Diku! Biedny nasz kraj, tak jest wycieńczony przez powstanie, władza królewska tak często z rąk do rąk przechodzi, że nikt nie może przewidzieć co będzie jutro. Lekkomyślni i głupi gorączkują się, ale rozsądek milorda siedzi spokojnie i czeka.

Powiedziawszy to sir Daniel zasiadł na drugim końcu długiego stołu i zagłębił się cały w liście, bo wypadek z czarną strzałą był mu bardzo nie po myśli.

Młody Szelton zajadał tymczasem gorliwie, ale naraz poczuł czyjeś dotknięcie i posłyszał jakiś głos szepcący mu do ucha:

— Nie zdradźcie się, że rozmawiacie ze mną!... Wskażcie mi najprostszą drogę do opactwa holiwudzkiego. Proszę was dopomóżcie człowiekowi w wielkiej potrzebie i niebezpieczeństwie!...

— Idźcie drożyną ku wiatrakowi!... odpowiedział Dik pocichutku, dostaniecie się do przewozu i tam zapytacie.

Zabrał się znowu do jedzenia, nie o-

trzymuje i porusza płyn tak tani jak woda. Tarcie jest tu zredukowane do minimum, a jednocześnie z nim i siła niezbędna do wprawiania systemu w ruch.

Łyżwy w formie pudełek dominowych zastępują koła, a spoczywają o-tworami na szynach, przedstawiających literę U. Dość dotknąć wagonu ręką żeby go bezzwłocznie ruszyć z miejsca. Pierwsze to trudne zadanie spełnił wynalazca w sposób nadzwyczaj prosty i łatwy. Przez wierzchnią stronę łyżew przechodzi rowkowate zaokrąglone u dołu zagłębienie, sięgające powierzchni relsów. W zagłębienie wchodzą słupki, na których oparta jest dolna rama wagonu z resorami. W tenderze pod silnem ciśnieniem prądu przez odpowiednio urządzone upusty wciska się woda i dostarcza płynu na sformowanie warstwy 3/4 milimetra grubości, po której bez tarcia płyną czy ślizgają się łozy, podtrzymujące wagony jakby statki. Ta warstwa wody uwięziona między szynami a łyżwami, nie mając czasu się wydobyć szparą podłużną, prawie matematycznie rozdzielającą przyrząd dolny od górnego, ułatwia zadanie nad jakiem długo nadaremnie suszyli sobie głowy mechanicy. Drugie zadanie ruchu niemniej odpowiednio spełnione zostało jak pierwsze. Wzdłuż relsów na całej długości linii rura metaliczna zasila zbiorniki, z których przez krany, w kierunku poziomym, strugi wody uderzają w turbinę, przytwierdzoną u spodu pociągu i pchającą go naprzód. Oto jest w głównych zarysach ustrój całego tego zdumiewającego mechanizmu. Szybkość jazdy dosięgająca 140 kilometrów na godzinę, dwa razy przewyższa bieg pociągów kuryerskich a nie wyklucza w przyszłości większego pośpiechu. O zaletach i korzyściach tego wynalazku nie jedno powiedzieć by można.

W krajach górzystych, gdzie woda nic nie kosztuje, koszta tracą redukują się do zera. Nie ma żadnych wstrząśnień, turkotu, brzęku lub kołatania, ani dymu, ani kurzu, a niemożliwem jest wykolejenie w nagłych nawet zwrotach i na spadzistościach znacznych. Jedno zakręcenie kurka zwalnia ciśnienia wody i hamuje pociąg, który łagodnie i lekko niby statek na piasku osiada.

Anglicy, ludzie nader praktyczni, noszą się z zamiarem zbudowania krótkiej linii na płozach na sieci metropolitalnej londyńskiej. Inna próba będzie miała miejsce w tym samym czasie w New-Yorku; wreszcie miasto Buenos Ayres, bogata stolica rzeczpospolitej argentyńskiej, zastosować zamierza ten system do swej kolei metropolitalnej. Dla nas, specyalnie, przyjemną z pewnością będzie wiadomość, że jednym z członków rady zarządzającej przedsiębiorstwa jest ziomek nasz, p. Babiński, inżynier górniczy, którego wiedza i wytrwała praca zdobywa sobie we Francyi a zwłaszcza w Paryżu, coraz szersze uznanie. Henryk Babiński pełni w kilku towarzystwach przemysłowych francuzkich bardzo trudne i bardzo ważne obowiązki inżyniera doradcy i jako taki odbywa od lat paru podróże do odległych krajów na pół dzikich. południowej Ameryki i innych części świata.

— Onegdaj wieczornym pociągiem kolei wiedeńskiej, o godz. 9-ej min. 20, raczył wyjechać na czas pewien zagranicę J. W. Główny Naczelnik kraju, Generał-adjutant Hurko.

— Z powodu wyjazdu zagranicę JW. Generał-gubernatora warszawskiego, generał-adjutanta Hurki, spełnianie zastępcze jego obowiązków, z Najwyższego zezwolenia, poruczono generał-adjutantowi hr. Musinowi Puszkinowi.

(„Warszawskij Dniewnik“).

Z miasta i kraju.

—o—

* „Nowosti“ donoszą, iż departament medyczny zajęty jest obecnie sprawą reorganizacyi zakładów dla obłąkanych.

* **Zgon.** Z Zakopanego nadeszła wczoraj smutna wiadomość, że ś. p. profesor dr. Tytus Chałubiński, zakończył tamże życie w dniu 4 b. m. o 5 1/2 po południu.

* Na przedstawienie p. prezydenta miasta, władza wyższa zezwoliła na wyasygnowanie kwoty rs. 1.000 dla rodziny, pozostałej po ś. p. Dziewulskim, b. inspektorze oświetlenia gazowego w mieście.

* Z powodu wyjazdu za urlopem warszawskiego komendanta, generał-lejtenanta Kuźmina, czasowe pełnienie obowiązków tegoż poruczone zostało oficerowi sztabowemu, pułkownikowi Modlowi.

* **Teodozya Jakowicka**, znakomita śpiewaczka polska, znana w całej Europie muzykalnej pod nazwiskiem Frederici, w ostatnich latach nauczycielka śpiewu przy tutejszym teatrze, zgasła w dniu wczorajszym.

* Do grona członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu XII zaproszony został p. Jan Nawrocki, właściciel apteki na Nowej-Pradze, niemniej pp. Podkońska, Marya Gerschow, Karpińska, Stefania Krzyżanowska, Lewińska, Stanisława Kromkowska, Amelia Kosińska, Ludwika Rosińska, Sieragowska, Tarkowska i Natalia Troszel.

* **Odbudowa kościoła.** Donosiliśmy w swoim czasie o pożarze, którego ofiarą padł kościół w parafii Popkowice gub. Lubelskiej. Obecnie dowiadujemy się, że w przyszłym roku, spalona świątynia, odbudowaną zostanie, a losem jej zajął się główny opiekun parafii p. J. Piasecki, przy współudziale miejscowych obywateli i parafian; pomoc techniczną zaś ofiarował znany architekt warszawski akademik J. Święcianowski.

* **Egzamin dodatkowy.** Wczoraj w obec kilku osób, stanowiących komitet egzaminacyjny w praktycznej szkole pszczelniczo-ogrodniczej prowadzonej przez p. Lewickiego, składali egzamin i uzyskali świadectwa: pani Florentyna Gustawa hr. Roniker z gub. Grodzieńskiej, p. Stanisław Boguszewski, z gub. Suwalskiej i p. Jan Nowodworski z g. Wołyńskiej.

Praktyczne wykłady i zajęcia odbywają się codziennie dla nowo zapisujących się na kurs już rozpoczęty.

* Inspektor szkoły niedzielno-handlowej ma honor zawiadomić pp. kupców należących do zgromadzenia kupców m. Warszawy, iż zapis praktykantów handlowych do szkoły wyżej wymienionej, zaopatrzonych w świadectwa Urzędu starszych zgromadzenia kupców o wniesieniu ich na listę praktykantów, w metryki urodzenia i świadectwa pochodzenia, odbywać się będzie w kancelaryi szkoły rzemieślniczej imienia Michała Konarskiego (Nowe Miasto nr. 4), w d. 25, 27, 28 i 29 listopada r. b., od godz. 6 do 8 po południu.

Uczniowie zapisani w dnie wyżej wymienione, stawić się winni do egzaminu o godz. 9 rano w dniu 1 grudnia r. b., w gmachu 3-go gimnazyum.

* **Z przemysłu.** Widzieliśmy w tych dniach nowy figiel amerykański, bardzo dowcipny i mający wielką przyszłość w przemyśle metalicznym. Jest to zupełnie oryginalny sposób fabrykacyi ogrodzeń i sztachet metalicznych. Stosowna maszyna patentowana, wyrabia z drutu żelaznego dowolnej grubości oddzielne ogniwka, mające kształt estetycznych arabesków; z ogniwek tych składa się pomiędzy ramami drewnianemi lub żelaznemi całkowite ogrodzenie, mające pozór bardzo pięknej wzorzystej kratki. Łokieć kwadratowy takiego ogrodzenia waży od 5 do 10 funtów, stosownie do grubości drutu. Na wiosnę wszystkie skwery, klomby i trawniki w mieście mają być ogrodzone temi nowemi płotami, na które patent wynalazku i wyłączności fabrykacyi nabyła na Cesarstwo i Królestwo fabryka B. Handtkego w Warszawie.

* Rada państwa na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych wyznaczyła sumę rs. 175,000 na ukończenie robót około gruntownej przeróbki gmachu teatrów warszawskich i na budowę nowych magazynów teatralnych. Sama powyższa wypłaconą będzie w ciągu r. 1890 i 1891, w ciągu których roboty wszystkie winny zostać ukończone.

* „Petersburskij Listok“ otrzymuje wiadomość, iż dla zapobieżenia bankructwom kantorów bankierskich, postanowiono zarządzanie niespodziewanych rewizyj, przez specyalnie delegowanych w tym celu urzędników ministeryum skarbu.

* „Warszawskij Dniewnik“ pisze, że jeszcze w r. z., 1888 r., na jednem z pierwszych posiedzeń rady państwa poruszony został projekt zmniejszenia składu osobistego instytucyj do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego. Były minister spraw wewnętrznych, hr. D. Tołstoj, otrzymawszy wiadomość o tem, wystąpił zaraz wówczas z przedstawieniem, aby projektu tego nie urzeczywistniać. Obecnie z zupełnie wiarogodnych źródeł zapewniają, że rada państwa rozstrząsnąwszy rzeczone przedstawienie b. ministra spraw wewnętrznych na posiedzeniu

---

brzcając głowy, ale zerknąwszy z ukosa dostrzegł jak mister Dżon, wysuwał się pocichutku z pokoju.

W półgodziny potem sir Daniel wręczył list Dikowi i wyprawił go do Moothauz — a po upływie drugiej pół godziny przybył poseł od milorda Rayzinhama.

— Sir Danielu, powiedział — nie korzystacie ze sposobności odznaczenia się. Bitwa zaczęła się o świcie, rozbiliśmy ich straże przednie i złamali prawe skrzydło. Tylko centrum trzyma się jeszcze. Macie świeżego wojownika, z jego pomocą odrzucimy ich na rzekę. Cóż szlachetny rycerzu?... Czyż macie zamiar być ostatniemi?... to się ze sławą waszą nie zgadza.

— Nie!...—zawołał rycerz—zbierałem się właśnie do wymarszu. Hej Selden!... trąbić pobudkę. Będę gotów w tej chwili—sir. Moje siły główne nadciągnęły zaledwie przed godziną. O cóż wam idzie mianowicie?... Ostrogi—to dobra rzecz, ale można niemi zamęczyć także konia. No, prędzej dzieci!...

Na odgłos trąbki zaczęli ze wszystkich stron ściągać się ludzie sir Daniela i uszykowali się przed hotelem.

Spali uzbrojeni, obok osiodłanych koni, i w jakie może dziesięć minut, stu wojaków doskonale uzbrojonych i karnych stało gotowych do wyruszenia.

Większa ich część nosiła barwy sir Daniela — ciemno-czerwoną i błękitną, co nadawało oddziałowi widok wspaniały.

Najlepsi żołnierze stali na przedzie, w tyle pomieścili się nowo zaciężni.

Sir Daniel z zadowoleniem zlustrował oddział.

— Te zuchy, wyciągną was z biedy—powiedział.

— Dzielny naród, nie ma co mówić—potaknął poseł. — Szkoda tylko, żeście wcześniej nie wystąpili.

— Co robić—odparł rycerz i dosiadł konia.—Hej, Dżon!... Dżon!... Gdzież się zawieruszyło to dyable? Gospodarzu, gdzie dziewczynka?...

— Dziewczynka, sir Danielu—zawołał restaurator. — Jam nie widział żadnej dziewczynki.

— No to chłopiec, bałwanie!...—huknął rycerz. — Czy naprawdę nie domyśliłeś się jegomość, że to dziewczynka?... W płaszczu czerwonym... ta co wypiła szklankę wody i nic jeść nie chciała... gdzie ona, gałganie jakiś?...

— Mister Dżon!... wszak sir tak ją nazywał—odpowiedział gospodarz.—Poszedł. Widziałem jak wychodził, będzie temu z godzinę może — widziałem go w stajni; siodłał szpakowatego konia.

— Niech dyabli porwą!...—wrzasnął sir Daniel—ta dziewczynka kosztowała mnie pięćset funtów.

— Sir—zauważył poseł—gdy debatujecie nad kwestyą pięciuset funtów, rozstrzygają się losy królestwa angielskiego.

— Dobrze powiedziano—zauważył sir Daniel.—Selden pozostań z sześciu strzelcami i odszukaj mi ladacznicy! Żeby mi tu była koniecznie, gdy powrócę!... Pamiętaj, że łbem odpowiesz. A teraz, sir, ruszamy.

Oddział puścił się ostrym kłusem, Selden z sześciu żołnierzami pozostał na ulicy, pośród gromady gapiów.

II.

W błocie.

Była blizko szósta rano, gdy Dik wydostał się na groblę, usypaną po przez błoto.

Niebo było czyste zupełnie; powiewał wiatr dość świeży; skrzydła wiatraku raźno się obracały; wierzby wśród błot rosnące, kołysały się i szumiały.

Dik całą noc spędził na koniu, ale że serce miał czyste, a ciało zdrowe, jechał wesoły.

Droga coraz bardziej zagłębiała się w błota; wioska już się gdzieś schowała, jedne tylko skrzydła wiatraka widniały z tyłu jeźdźca, gdy przed nim rysowały się wierzchołki lasu tenstolskiego.

Po obu stronach drogi ciągnęły się krzaki wierzbiny i sitowie; przeklęte trzęsawiska nęciły wzrok podróżnika najprzepyszniejszą zielenią.

Grobla, przez którą przechodziła droga, była zabytkiem bardzo starym; usypali ją kiedyś rzymianie; z biegiem czasu tu i tam zapadła się w błoto, i tu i tam zalana była jego mętnemi wodami.

Ujechawszy blizko milę, Dik natknął się na takie zatopione miejsce.

Trzciniec i wierzby, rozrzucone wyspowato, zbijały z tropu jeźdźca.

Nie obeznany z miejscowością, mógł się zbłąkać bardzo łatwo.

Dik poczuł mimowoli wielki niepokój, przypomniawszy sobie chłopczynę, któremu wskazał tę drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

połączonych departamentów prawa i ekonomii państwowej, postanowiła pozostawić bez zmiany skład osobisty instytucyj włościańskich w Królestwie Polskiem, aż do dalszych wskazówek doświadczenia. Jednocześnie „Dziewnik“ donosi, że teraźniejszy minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Durnowo, wniósł niedawno do rady państwa, przedstawienie o pozostawienie nadal w dawnej wysokości kredytu na utrzymanie wydziałów prawnych przy rządach gubernialnych, we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego.

* **Posiedzenie komisyi przyrodniczej** odbędzie się we czwartek d. 7 b. m. o 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa (Chmielna nr. 14).

Na posiedzeniu tem dr. J. Drzewiecki będzie mówił: „O szczepieniu wścieklizny, jako metodzie nienaukowej.“

* **Turyści.** W mieście naszem bawi od dni kilku bardzo zamożna rodzina amerykańska, Lowis, która w podróży swej po Europie postanowiła zwiedzić i Warszawę. Państwo Lowis oprowadzani przez specyalnego cicerone'a, zwiedzili już wszystkie osobliwości miasta i z bardzo sympatycznem wrażeniem wyjeżdżają dziś wieczorem do Cesarstwa.

* **Fundusze miast.** „Gazeta Warszawska“ otrzymała wiadomość telegraficzną z Petersburga, że na skutek polecenia departamentu gospodarczego ministeryum spraw wewnętrznych, rządy gubernialne w Królestwie otrzymały polecenie dostarczenia o ile można najprędzej opinij swoich, w jaki sposób spożytkować fundusze kas miejskich.

* **Z sal redutowych.** Wczorajszy koncert na dochód złożonego ciężką niemocą profesora instytutu muzycznego, p. Lityńskiego powiódł się pod każdym względem. Sala i galerye zapełnione były po brzegi, bogaty program, w wykonaniu którego przyjmowali udział tacy mistrze jak Barcewicz i Michałowski, taka Pinkiertówna, tacy Schloetzer, Jeromin i Aloiz—panna Wisnowska i Noiretówna, musiał naturalnie zachwycać słuchaczów i zmuszać ręce do oklasków zapamiętałych. Pod naporem tych oklasków powstawały dodatki nadprogramowe, a panna Wisnowska aż ich dwa wdzięcznie oddeklamowała.

Dochód powinien być dosyć znaczny.

* **Dla nieżonatych.** W tych dniach, gazety new-yorskie wydrukowały spis 38 wdówek, których bogactwo w ogólnej sumie 1,500,000,000 dolarów wynosi, i 14 panien mających 70,500,000 dolarów.

Najcieplejsze są dwie wdówki, pani Grün'owa mająca 200 mil. i p. Garrett'owa 100 mil. majątku.

* **Woda na Wiśle** opada od dni kilku i obecna jej wysokość wynosi tylko stóp 4 cali 5.

Żegluga z powodu chłodu jest nieznaczna, ruch towarowy słaby, lubo w zeszłym tygodniu przybiło jeszcze do brzegu warszawskiego 15 tratew, ogólnej wartości około 50,000 rs.

Na galarach przywieziono znaczne transporty żyta, a wywieziono z Warszawy przeszło 5,000 pudów węgla kamiennego.

* **„Petersburskija Wiedomosti“** dowiadują się, iż wydane będą niebawem nowe przepisy egzaminów na stopień lekarza. Stopień „niedostateczny“ z jednego przedmiotu, objętego programem egzaminu, nie będzie przeszkadzał dalszemu egzaminowaniu, dopiero dwa stopnie „niedostateczne“ stanowią o niezłożeniu egzaminu. Osoby, które nie zdały egzaminu, będą miały możność składać egzamin podczas jednego z najbliższych terminów egzaminacyjnych, najpóźniej jednak po dwóch semestrach. Osoby, które i po raz drugi nie zdały egzaminu, tracą raz na zawsze prawo składania egzaminu, o czem zrobiona będzie odpowiednia notatka. Komisya egzaminacyjna obowiązaną będzie corocznie składać kuratorowi okręgu szczegółowe sprawozdanie o przebiegu egzaminów.

* **Obłąkani.** Na pryncypalniejszych ulicach miasta włóczy się od dłuższego czasu trójka obłąkanych, złożona z dwóch kobiet i jednego mężczyzny.

Kobiety, z których jedna w podeszłym już wieku, a druga młoda, zaledwie lat 16 cie licząca, zaniedbanym strasznie wyglądem budzą w przechodniach i litość i odrazę. Obie spacerują ze zwieszonemi ponuro głowami, obie zbierają skrzętnie odpadki cygar i papierosów, a także wyławiają płynące w rynsztokach szmaty.

Starsza — zwykle znika o zmroku, młodsza spaceruje do późna w nocy.

Obłąkany mężczyzna — maleńkiego wzrostu, nazywa się Rozenblum. Ten wyśpiewuje wiecznie różne piosenki, akompaniując sobie... rękami.

Jest on pono ofiarą nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, a zajmował kiedyś dosyć wybitne stanowisko w jednym ze znaczniejszych kantorów tutejszych.

* **Ostrzeżenie.** Urząd lekarski gub. Siedleckiej ogłasza, iż wśród koni sprowadzonych z odległych gubernij Cesarstwa dla skompletowania 39-go pułku dragonów, okazała się zaraźliwa wysypka, tak zwana „świerzba.“ Ponieważ pułk ten rozlokowany jest po wsiach: Iganie, Stara Wieś, Suchożebry, Chodów, Wiszniew i w osadzie Mordy, w pow. Siedleckim, przeto przy kupowaniu koni, pochodzących z wyżej wymienionych miejscowości, należy żądać zaświadczeń weterynaryjnych.

* **Wybory.** Wczoraj w sali wydziału administracyjnego w magistracie, odbyły się wybory na starszego i podstarszego w zgromadzeniu cieśli.

Wyborców przybyło 23.

Wybory odbyły się przez głosowanie i na starszego wybrany został 8 głosami p. Meysling, zaś na podstarszego po 7 głosów otrzymali pp: Szultze i Lefar.

Ponieważ pan Meysling stanowczo zrzekł się starszeństwa a na podstarszego pp. S. i L. mieli równą ilość głosów, przeto przystąpiono do nowych wyborów.

P. Szultze oświadczył, że nie przyjmuje mandatu ani na starszego ani też na podstarszego a podczas następnych wyborów i p. Lefar mandatu nie przyjął; dokonano więc po raz czwarty głosowania i na podstarszego — wybrano pp. Stypułkowskiego i Cara (otrzymali po 8 głosów).

P. Car zrzekł się znowu podstarszeństwa, przystąpiono zatem po raz piąty do wyborów.

Tym razem na podstarszego ponownie wybrany został p. Władysław Stypułkowski 15 głosami.

Na starszego wybrano od lat kilku pełniącego urząd ten p. Augusta Störle. W końcu sesyi dwaj kandydaci, którym miano zadać sztuki mistrzowskie, oświadczyli stanowczo, że takowych nie przyjmą, wskutek czego postanowiono prośbę o przyjęcie tych panów do cechu odrzucić.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 6; wczoraj w południe ciepła stopni 9.

Gruba kradzież. Wczoraj, podczas kupowania biletów przy kasie, na dworcu kolei terespolskiej, p. Franciszkowi Ostrowskiemu wyciągnięto pugilares, w którym znajdowało się 17 banknotów sturublowych i dwa listy zastawne, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i miejskiego.

Kradzieży dopuścił się żyd, nabywający również bilet kolejowy.

Poszkodowany zauważył stratę dopiero, gdy wsiadał do pociągu i gdy o ujęciu złodzieja nie mogło być ani mowy.

Małoletni rzezimieszek. Wojciech Jaworski, terminator, otrzymawszy od swego majstra, Augusta Tytza, przy ulicy Chmielnej nr. 88, 19 rs., na kupno towaru zbiegł.

Małoletniego sprzeniewiercę policya poszukuje.

Przy pracy. Roman Jaworski, zamieszkały pod nr. 184 na Konstantynowskiej, rąbiąc drzewo, odciął sobie wypadkowo palce u lewej ręki.

Zawalenie się. Na rogu Twardej i Pańskiej zawalił się wczoraj kanał miejski na znacznej przestrzeni.

Niebezpieczne miejsce ogrodzono.

Kardzieże. W fabryce gilz papirrowych Jana Piekory na Nowym Świecie nr. 24, skradziono różne części składowe maszyny wartości 350 rs.

— Z mieszkania Wawrzyńca Janiszewskiego przy ulicy Granicznej pod nr. 9, skradziono garderobę i zegarek, wortaści 100 rs.

Przedmioty te policya śledcza odnalazła następnie zakopane w piwnicy.

— Z mieszkania obrońcy prywatnego Adolfa Strojnowskiego przy ulicy Nowokarmelickiej nr. 92, otworzonego podrobionym kluczem, skradziono pościel, bieliznę, parę lichtarzy srebrnych, 6 łyżek i 6 łyżeczek srebrnych, wartości 85 rs.

— Z mieszkania Moszka Szwelbe przy ulicy Franciszkańskiej nr. 8, skradziono różną garderobę, pościel, 60 sztuk numizmatów srebrnych, ogółem na sumę 125 r.

— Z mieszkania Felicyi Kuranowskiej na Nowym Świecie pod nr. 26, skradziono rotundę na futrze, płaszczyk damski jesienny, palto męzkie, dwa garnitury, zegarek srebrny, wartości 100 rs.

— Z mieszkania Józefy Szydłowskiej przy ulicy Czerniakowskiej nr. 116, skradziono 8 złotych pierścionków, 3 broszki, sznur korali i garderobę, wartości rs. 100.

Ucieczka. Mendel Gepner, krawiec, zamieszkały przy ulicy Dzikiej nr. 34, otrzymawszy od różnych osób towary na garderobę na sumę rs. 200, zbiegł.

Przejechania. Dorożkarz nr. 1429, wyjeżdżając z ulicy Smoczej przy rogu ulicy Niskiej, przejechał Wojciecha Kowalskiego, zamieszkałego pod nr. 56 przy ulicy Chłodnej.

Kowalski poniósł bolesne obrażenia.

— Karolina Dąbrowska, w przejściu przez aleje Jerozolimskie, najechana przez ekwipaż prywatny, upadła i uległa złamaniu ręki.

Pokąsania. P. Karol Grochowski, zamieszkały pod nr. 53 na ul. Leszno, przechodząc przez ulicę Włodzimierską, napadnięty przez dużego brytana, wybiegłego z bramy domu pod nr. 12, boleśnie został pokąsany.

Psa, jako podejrzanego o wściekliznę, oddano pod nadzór weterynaryjny.

— Za rogatkami Powązkowskiemi, pies spuszczony zbyt wcześnie z łańcucha, pokąsał Józefę Kozianecką w obie nogi tak boleśnie, że biedna kobieta z bólu i strachu straciła przytomność.

* **Sobienie Jeziory.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W ciągu ostatnich kilku tygodni mieliśmy pogodę zmienną nader. Deszcz, błoto i chłody, „babie lato,“ ciepło i sucho, wiatry mroźne i przymrozki, deszcze i powietrze wilgotne nakoniec—oto stan aury, skutków którego doświadczaliśmy w sposób różny.

Kupcy i przemysłowcy tutejsi więcej, niż w innym czasie, uskarżali się na zastój w handlu, obywatele ziemscy i koloniści na niepogodny zbiór kartofli z pól, a... „płeć piękna“ na musowe przesiadywanie w domu, w skutek błota zalegającego miasto.

Czy te skargi ostatnie, zwrócą uwagę na potrzebę wybrukowania Sobień, nie wiem, ale kwestye oświetlenia, ulepszeń sanitarnych i służby zdrowia, które poruszyłem w listach poprzednich zdaje się, że pozostaną głosem wołającego na puszczy.

Na zakończenie kilka słów o oświacie ludowej.

Włościanie stron tutejszych dość zamożni, bo gospodarujący na urodzajnej nadwiślańskiej glebie, chętnie bardzo dążą do oświaty, czego dowodem fakt, iż szkoła elementarna w każdej prawie wsi się znajduje.

Wielu też z włościan, umiejących czytać i pisać, czyta chciwie książki i gazety, i przyzwyczaja się do rozprawiania o sprawach ogólniejszego znaczenia a i o polityce nawet.

Fakt to na oko może nieprawdopodobny, a jednak najzupełniej prawdziwy i daj Boże, aby znalazł wszędzie indziej naśladowanie.

S. Ginter.

Z różnych stron.

× **Do krzesła** opróżnionego w Akademii przez śmierć Emila Augier'a jest dość konkurentów. Nie ma jeszcze mowy o wyborach urzędowych, pewnem jest tylko, że kandydatura Andrzeja Theuriet, będzie mocno popieraną. Wymieniają pięciu jeszcze pretendentów, mianowicie: Emil Zola, Franciszek Sarcey, Eugeniusz Manuel, Emil Bergerat i Henryk Becque.

× **Skrzypce Paganiniego,** będące obecnie własnością miasta Genui, znalazły w tych dniach kupca, wcale zresztą nieposzukiwanego. Oto jakiś zbieracz angielski zgłosił się do municypalności wspomnianego miasta, ofiarując za pamiątkę po słynnym skrzypku 25,000 lirów. Propozycya została naturalnie odrzuconą, a Anglik podobno wyjechał niepocieszony. Skrzypce, o których mowa, są dziełem słynnego Guarneri del Jesu—i to z ostatnich lat jego mistrzowstwa. Noszą mianowicie datę 1742 r. a Guarneri umarł w 1745 r. Były one ulubionym instrumentem wielkiego wirtuoza, który też w testamencie zapisał je rodzinnemu miastu. Syn znakomitego skrzypka, baron Achilles Paganini, wypełniając wolę ojcowską, oddał je uroczyście w posiadanie miasta w dniu 2 grudnia 1850 roku. W lipcu 1851 roku sprawiono dla tych skrzypiec, i dla należącego do nich smyczka, kasetkę kryształową, spoczywającą na podstawie, w kształcie liry. U rączki tych skrzypiec przymocowana zielonemi wstążkami i przypieczętowana pieczęcią miejską, znajduje się karta, opatrzona znów pieczęcią barona Achilesa i jego własnoręcznym napisem: „Violino di Nicolo Paganini“. U podstawy, w osobnej skrytce, przechowany jest dokument notaryalny, poświadczający autentyczność instrumentu i jego darowiznę na rzecz miasta. Dokument ten zaopatrzony został czternastoma podpisami. Ze skrytki był on dotychczas tylko pięć razy wyjmowanym. W ogóle pozwolenia na jego obejrzenie bardzo trudno uzyskać, a za każdym razem musi się ta ceremonia odbywać w obecności kilku urzędników miejskich. Po śmierci mistrza, raz tylko struny tych skrzypiec nanowo zabrzmiały. Grał na nich wówczas na wielkiej uroczystości u księcia Aosty, najukochańszy uczeń Paganiniego, słynny również skrzypek, Kamil Sivori. Paganini otrzymał ten kosztowny instrument w podarunku. Mianowicie, przed jednym z koncertów swoich, gdy jeszcze był bardzo młodym, znalazł się w tem przykrem położeniu, iż własne skrzypce musiał zastawić. Pieniędzy na wykupno nie było, nastręczała się więc jedyna rada: pożyczyć jakiegobądź instrumentu. W tem rozpaczliwem położeniu przyszedł artyście z pomocą niejaki Livron, kupiec francuzki i zarazem amator-skrzypek, ofiarowywując mu swoje skrzypce. Gdy po koncercie Paganini przybiegł zwrócić pożyczkę z po-

dziękowaniem, Livron, zachwycony grą artysty, zawołał: „A niech mię Bóg uchowa, abym miał znieważyć struny, których takie natchnione palce dotykały! Te skrzypce należą już do pana!..."

NEKROLOGIA.

—o—

† Jutro o 10-ej rano w kościele archikatedralnym św. Jana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych artystów i artystek teatrów warszawskich.

† Ś. p. Antoné Kosieradzki, syn Michała i Bronisławy z Wierozemskich, przeżywszy miesięcy 8, w dniu dzisiejszym powiększył grono aniołków.

Zaślubiny.

— —

Donoszą nam z Moskwy:

— W dniu 10 października b. r. w kościele rzymsko-katolickim św. Piotra i Pawła, pobłogosławiony został związek małżeński przez wielebnego księdza dziekana Wróblewskiego, między panną Zuzanną Woltanowską córką Romana b. rewizora Wyksuńskich zakładów górniczych i Emilii z Blocków małżonków Woltanowskich, a panem Wacławem Głowackim, inżynierem-technologiem, synem nieżyjącego notaryusza.

Po skończonym obrzędzie religijnym, liczne grono przyjaciół i życzliwych rodaków, było serdecznie podejmowane z prawdziwie staropolską gościnnością w domu matki pana młodego, gdzie bawiono się i tańczono do samego rana.

Żyjcie szczęśliwie nadobna paro
Nieznajcie łez, cierpień i zmartwienia.
Niech wasza miłość będzie drugą wiarą
I niech wam zawsze życie opromienia!

R.

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia" czytamy:

Mówiąc o politycznem znaczeniu wizyty cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, gazeta „Vossische Zeitung" porównywa tę podróż z podróżą do Anglii. Jak w Osborne nie podpisano żadnej umowy piśmiennej, tak samo i w Ildiz Kiosku zrobi się wszystko bez urzędowego papieru. Możliwem jest nawet, że pomiędzy sułtanem, a cesarzem, nie będzie wcale mowy o polityce. Ważnem jest tylko to, żeby sułtan wyniósł z tych odwiedzin przekonanie, iż władca Niemiec przyjechał po to, żeby uroczyście i że się tak wyrazimy, poglądowo, przekonać sułtana o pragnieniu Niemiec, utrzymania i nadal z Turcyą jaknajbardziej przyjaznych stosunków. Skoro raz te przekonania zapuszczą trwałe korzenie, Turcya z pewnością, będzie mogła stanowczo liczyć na to, że „liga pokoju" której Niemcy są przedstawicielami, nie będzie obojętnym widzem w razie napaści na posiadłości sułtana.

I jak bez względu na nieistnienie zobowiązań pismiennych, Anglia w niektórych kombinacyach stanie się z konieczności sojuszniczą trójprzymierza, tak samo Turcya, bez żadnych traktatów, siłą okoliczności będzie musiała również w niektórych wypadkach stanąć w szeregach ligi pokoju.

* „St.-Petersburskija Wiedomosti" piszą: „Ten o tem, tamten o owem, a „Graždania" rozprawia wciąż o szkodliwości oświaty i pragnie przekonać, że nietylko wyższe zakłady naukowe, ale i średnie powstawały u nas pod *dictando* Obryzki. I hr. Tołstoj i Katkow i pedagodzy wszyscy mieli pono stosować się do planów tego Mefistofelesa.

„Pedagodzy—pisze ks. Meszczerskij, nie pojmą nigdy, że fanatyzm, z jakim otwarto przeszło 200 zakładów naukowych w Rosyi, niezależnie od litery prawa i statutów, był następstwem rewolucyjnego programu Obryzki i S-ki.

„Istotnie, czyż dla nich nie obojętną było rzeczą, jakie szkoły zwiększą proletaryat naukowy w Rosyi. Przecież chodziło o kosmopolityzm oddalony od cerkwi ruskiej i historycznego życia Rosyi. Katkow i jego stronnicy przypuszczali, że rozkaz z góry wystarczy do obudzenia czci dla cerkwi i życia państwowego, ale zapominano o tem, że wszystko to działo się w epoce, w której konserwatystów trzeba było szukać ze świecą w ręku. W ten sposób stronnicy klasycyzmu działali bezwiednie na rzecz tych, którzy potrzebowali masy szkół beznarodowych i oderwanych od gruntu ojczystego."

„Czytelnik odczuwa—piszą dalej „St.-Petersburskie Wiedomosti"—że ma do czynienia z grubą mistyfikacyą, będącą dziełem człowieka, tak dalece nierozwiniętego, że nie umie nawet rozróżnić wyższych zakładów naukowych od zakładów średnich i poczytuje szkołę klasyczną za wyższą od tej, w jakiej kształcił się autor artykułów w „Graždaninie." Czytelnik odczuwa, że braki naszej szkoły klasycznej, zawisłe nie od systemu, ale od wykonania, przypisują się obłudnie samej tendencyi szkolnej i że cała sprawa przewróconą została do góry nogami, czyli postawiona na tym gruncie, na jakim stały długo „Gołos" i „Wiestnik Jewropy," niby więcej od Tołstoja i Katkowa oddalone od idei Obryzki. Czytelnik odczuwa, że w samej argumentacyi „Graždanina" jest jakieś chaotyczne, a obłudne nagromadzenie faktów, nauczycieli bowiem ruskich, którzy mają zastąpić czechów i niemców, mogą dostarczyć tylko szkoły wyższe, których przecież nadmiaru nie mamy. Ale publicyści „Graždanina" idą dalej w czelności i biorą się niby do interpretowania uczuć i myśli ministra Delianowa, którego imieniem pokrywają nieuctwo własne.

„Publicysta jest zdania, iż minister nie mógł dojść do przekonania, że albo szkoła winna mieć swoje cele pedagogiczne, albo wcale istnieć nie powinna.

„Nie. Światły kierownik oświaty w państwie nie powinien i nie może rządzić się takiemi myślami ani przekonaniami. Minister nie może stanąć na tym gruncie, że jeśli szkoły nie dobre, to lepiej zamknąć je zupełnie. Minister wie, że Rosya winna mieć tyle szkół, ile ich potrzeba dla zaspokojenia wzmagającego się wciąż dążenia do oświaty, nadto, że troska ministeryum winna być skierowaną ku ulepszeniu szkół pod względem moralnym i naukowym.

„Dla tego to minister oświecenia ubiega się wciąż o powiększenie funduszów na szkoły; dla tego stara się usilnie o to, żeby liczba szkół wzrastała stosownie do potrzeb i żeby te szkoły rozwijały się nietylko ilościowo, ale i jakościowo.

„Tem mniej może minister pozwolić na to, żeby szkoły wychowywały młodzież w kierunku niezgodnym z duchem cerkwi i ideałów państwowych. Tylko bezwstydni oszczercy mogą formułować ogólnikowe zarzuty tego rodzaju. Gdyby minister przypuszczał, że szkoła urąga cerkwi i państwu, to niewątpliwie nie kierowałby swym wydziałem przez lat siedm i nie wyglądałby od publicystów meszczerskich, żeby oni dopiero interpretowali jego myśli i uczucia."

Proces irlandzki w Ameryce.

D. 24 z. m. rozpoczął się w Chicago proces morderców doktora Cronina, zabitego w maju b, r. przez członków związku irlandzkiego Clan-na-Gael. Przez dziesięć tygodni trwało losowanie sędziów przysięgłych. Obrońcy obwinionych odrzucali jednego po drugim wszystkich obywateli znajdujących się na liście kandydatów, i do 1 października ich odrzucili 596-u korzystając z niesłychanej swobody procedury anglo-amerykańskiej. Ogólna liczba wszystkich kandydatów, o których nieskazitelność toczył się spor między obrońcami, a prokuratorem, wynosi 1115 osób.

Clan-na-Gael, rozporządzając ogromnemi środkami, ofiarowywał podobno przysięgłym po 1000 do 8000 dollarów za głos uniewinniający; nie wiadomo, czy i gdzie ziarno padło na wdzięczną rolę. Kilku woźnych, jakiegoś kancelistę i trzech obywateli sędzia śledczy kazał uwięzić, a niejakiego Stoltenberg'a—po uwięzieniu poddał badaniom bardzo szczegółowym, które jednakże pozostały bez skutku. Nie zdołano też wykryć sprawcy kradzieży z biura prokuratora ważnych dokumentów i dowodów. Podczas losowania przysięgłych urządzono istną służbę sygnałową pomiędzy biurem Clan-na-Gaela salą posiedzień sądowych. Porozumiewano się między sobą tak zręcznie, że pomimo jawnych poszlak, sąd nie zdołał zebrać dowodów i zaniechał dochodzenia winy przeniewierstwa i przekupstwa. W zeszły czwartek rozpoczął się już właściwy proces. Występują w nim jako obwinieni: dwaj bracia Sullivan'owie, Daniel Conghlin i Frank Woodruff. Akt oskarżenia opracował prokurator Stanu Ilinois, Longenecker. Kiedy odczytywanie jego rozpoczynał, przed budynkiem sądowym stało 5000 ludzi, chcących dostać się do środka. Dwustu z nich tylko wpuszczono.

Oskarżenie według obszerniej depeszy *Timesa* z Filadelfii, twierdzi, że śmierć dr. Cronina nastąpiła wskutek morderstwa, że morderstwo to spełnili wyżej wymienieni, że wreszcie wspólnicy ich z Clan-na-Gael zacierali ślady przestępstwa przez zatopienie ciała, przez rozpuszczanie wieści, przedstawiających zamordowanego jako będącego jeszcze przy życiu po dniu zniknięcia, i nakoniec, gdy już ciało wykryto, przez przypisywanie zamordowanemu czynów haniebnych, nasuwających raczej myśl samobójstwa. Czyn spełniono w dniu 7 maja, zwabiwszy dr. Cronina do willi podmiejskiej; w 18 dni później dopiero policya znalazła ciało w jeziorze Mihigan. Wszyscy, i mordercy i zamordowany, należeli do stowarzyszenia wyżej wspomnianego. W stowarzyszeniu tem, gdy jedni członkowie dążą do celów politycznych, innych przyciąga zgromadzona przez nie w znacznych ilościach moneta, którą przy zręczności obłowić się można. Tak utrzymuje prokurator.

Celem politycznym stowarzyszenia jest wyzwolenie Irlandyi orężem przy pierwszej sposobności, jaką nastręczy wielka polityka europejska. Nad Clanem stoi komitet tajny, nieznany zaprzysiężonym członkom a nazwany „trójkątem" od symbolicznego znaku, którego używa. Obowiązkiem stowarzyszonych jest ślepe posłuszeństwo dla „trójkąta," stawiającego swe rozkazy ponad prawa amerykańskie. „Trójkąt" jest najwyższą władzą wykonawczą związku. Razem z wejściem do niego trzech ludzi: Sullivan'a, Feely'ego i Boland'a, organizacya związkowa nabrała większej sprężystości; wprowadzono do niej zasadę bezwarunkowej uległości, a w działaniach na zewnątrz zaczęto używać dynamitu. Prokurator oskarża „trójkąt" o czyny oburzające. Mieli oni jakoby denuncyować przed rządem angielskim własnych swoich emisaryuszów, a to w celu ograbienia majątku związkowego, którym rozporządzali. Majątek ten pod ich rządami stopniał z 250,000 dol. gotowizny, do 13,000 dol. długu, jakoby im samym przypadającego, z powodu zaliczeń czynionych z własnego mienia. Gdy związkowi spostrzegli nadużycia, w sierpniu 1888 w Buffalo złożyli na tryumwirów komisyę śledczą, której członkiem był dr. Cronin. Komisya nie zdała raportu, lecz zamordowany porobił sobie szczegółowe noty i nalegał na rozesłanie ich do wszystkich obozów, to jest oddziałów, wielce rozgałęzionego związku. Prokurator posiada w aktach zeznania owej komisyi śledczej, i na ich podstawie opowiada ciekawe dzieje „klanu."

Dopiero po śmierci Cronin'a rozesłano stowarzyszonym sprawozdanie owej komisyi sądowej, usunąwszy z niego wszakże zeznania świadków przez Cronin'a spisane. Po wyrwaniu ich z całości, ułożono je tak, że wyglądały jakby samoistny raport, składany potajemnie wysłańcom rządu angielskiego. Jeszcze za życia Cronin'a, Aleksander Sullivan w okólniku do związku rozesłanym oskarżył zamordowanego o zdradę; czyniąc to, działał w porozumieniu z kolegami, którzy wespół z nim obawiali się, aby zamordowany nie ogłosił owych oryginalnych zeznań w Buffalo, tak strasz liwie obciążających „trójkąt." W lutym już zaczęto podawać Cronin'a za szpiega; ale pomimo wszelkich zabiegów niepodobna było uchronić ludzi z „trójkąta" od śledztwa: w obozie nr. 20 przełożony Beggs zapowiedział już proces. Wtedy nagle zniknął Cronin, którego zeznania miały dla przyszłego sądu pozytywną wartość. Morderstwo jest czynem strachu, czynem spełnionym przez jednostki, nie przez stowarzyszenie Clan-na-Gael.

Z humorystyki.

(*Z Kuryera Świątecznego.*)

Lecznica dla niezamożnych chorych.

Od 9 do 3 ej. Dr. *Lombard* — (metaloterapia) choroby biżuteryjne.

Od 8 rano do 9 ej wieczór. Dr. *Sara Szpitzbard* — choroby ruchomościowe, w ogóle cierpienia futer, okryć, sukien damskich etc.

Od 10 do 4-ej Dr. *Winkelrath* — choroby hypoteczne (transfuzya sum mniej pewnych).

Od 9 rano do 12 w nocy. Dr. *Macher*, cierpienia niepełnoletnich (antydatoterapia).

Z medycyny.

— Co pan robisz przed przystąpieniem do operacyi?

— Godzę się z rodziną pacyenta o honoraryum.

Wyjaśnienie.

— Moja mamo, co to znaczy filigran?...

— Jest to, duszko, rodzaj mężczyzny, za którego żadna szanująca się kobieta nie powinna za mąż wychodzić.

Obiecujące dziecko.

— Jeżeli tu jest sześć, a ty weźmiesz z tego cztery, to co pozostanie?...

— Nic.

— Źle — dla czego nic?...

— Bo ja nie głupi brać cztery, kiedy mogę wziąć całe sześć.

Na pewnej pensyi.

— Panna Tekla opowie, czem się lato różni od jesieni?...

— Kapeluszem.

— To swoją drogą, ale proszę wykazać inne różnice.

— Lato od jesieni, różni się kurczętami z sałatą.

(*Z Muchy*)

W szkole.

— Piernikiewicz! wiele jest trzy a cztery?...

Piernikiewicz milczy.

— No, to rachuj po jednemu. Przypuśćmy, że ja albo ktoś inny, dał ci raz w łeb... To wiele masz?...

— Raz panie profesorze.

— Dobrze. A gdy potem dał ci kto drugi raz w łeb?... To co?...

— To... toby ładnie wyglądał!...

Niby to samo.

Pewien adwokat, przesłuchując świadka, zadaje mu między innemi, pytanie, gdzie znajdował się tego wieczora, gdy przestępstwo zostało spełnione?...

— W towarzystwie trzech moich przyjaciół — brzmiała odpowiedź świadka.

— Przyjaciół... krzyknął adwokat. Chcesz pan powiedzieć, że byłeś w to-

warzystwie takich trzech łgarzy, jakim sam jesteś.

— Może być, wszyscy trzej są adwokatami..

(*Z Kolców.*)

Na Powązkach.

— Litości godna osobo, nie omijaj nędzy, a nędza ciebie nie ominie!..

Przy wyjściu z chederu.

— Tatele!... Ajaj, jak ja dziś oszukałem pana belfera...

— Ny, ny?... jak?...

— Un, mnie pitał; wiele będzie 13 rublów i 5 rublów, a ja jemu powiedział: szesnaście...

— Ny, to co?..

— Jakto co?... to ja jemu skręciałem dwa rublów...

— Ajaj!... A fajne kepełel... ajaj!...

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Berlin 4 listopada. (Tel. Agencyi Rudolfa Okręta). Krążą tutaj pogłoski, że cesarz Wilhelm będzie w Konstantynopolu pośredniczył między Turcyą a Anglią, celem szybkiego załatwienia kwestyi egipskiej.

W innych kołach dowodzą, że hrabia Herbert Bismarck, ma złożyć dyplomatom Porty projekt poprawy finansów tureckich, oparty na kontroli mocarstw trójprzymierza.

Bononia 4 listopada. (Tel. Agencyi Rudolfa Okręta). Okolice miasta zupełnie zniszczone skutkiem powodzi.

Kair 4 listopada. (Tel. Agencyi Rudolfa Okręta). Na wielkiej rewii w Albassye byli obecni ks. Wallii z synem i khedyw.

W rewii brało udział 1,500 ludzi wojsk angielskich i 3,000 egipcyan.

Madryt 4 listopada. (Tel. Agencyi Rudolfa Okręta). Dekret królewski upoważnia ministra skarbu do wypracowania projektu podwyżki cła od zboża i mąki.

Otrzymane dziś.

Konstantynopol, 5 listopada. (Tel. Ag. Pól.) W oczekiwaniu przybycia w sobotę cesarza niemieckiego, Sułtan wyszedł na schody ku Bosforowi i przywitał parę monarszą.

Muzyka zagrała pruski hymn narodowy, Abdul Hamid podał rękę cesarzowej i w towarzystwie cesarza Wilhelma i wity udał się do sali tronowej, gdzie odbyło się przedstawienie dostojników państwa.

Następnie Ich Cesarskie Mości w powozie à la Daumont odjechali do Ildiz-Kiesku. Tu zaczął się ceremonialny przemarsz wojsk. Cesarz Wilhelm chwalił postawę żołnierzy a szczególniej artyleryę.

Wieczorem zastawiony był obiad na 120 nakryć. W niedzielę Cesarz i Cesarzowa odwiedzili kościół protestancki.

W Peru przyjmował cesarz deputacyę kolonii niemieckiej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu T. Klimontowiczowi w Lipnie. Pora dobrze już spóźniona—przedmiot wraz z deklaracyą należy przesłać bezwłocznie pod adresem, Wystawy Starożytności w gmachu Museum Przemysłu na Krakowskiem Przedmieściu. Otwarcie nastąpi 7-go b. m. W deklaracyi opisać należy dokładnie przedmiot, wraz z ceną takowego, nazwisko właściciela i jego adres.

— W ambulatoryum szpitala św. Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Nr. 21 **„Kroniki Rodzinnej"** wyszedł z druku i zawiera: Pielgrzymka do Ziemi Świętej, ks. Wł. Zalewskiego. Jak być szczęśliwymi w małżeństwie? przez Z. M. Ze wspomnień o Zygmuncie Krasińskim. Listy Stanisława Augusta do Jana Watsona (c. d.) Z dziejów kobiecych, przez T. Prażmowską. W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego. Wieści Polityczne. Silva rerum: Kościół na Pradze. — Nowy zakład freblowski. — Ogólny kierunek kobiet. — Nowa gospodarska książka. — O newrozie i pesymizmie. Podręcznik filozofii. — Kupno książek szkolnych. — Rozwój szkoły p. Tokarzewskiej. — Katalog krakowski. — Wspomnienie Tatr. — Sienkiewicz w czasopiśmie angielskiem.— Przepowiednia Fatba na rok przyszły.— Śmierć Emila Augiera. Nekrologia.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę d. 6 b. m. 1889 r.

Część I.

1. Allegro z koncertu E-dur—Vieuxtemps, odegra p. Mikołaj Siccard.
2. Czaty — Moniuszko, odśpiewa p. Julian Jeromin.
3. Arya z opery „Wolny Strzelec"— Weber, odśpiewa p. Marya Pankiewicz.
4. a) Arya — Bach, b) Scherzo-Tarantelle—Wieniawski, odegra p. Siccard.

Część II.

5. Modlitwa—Bednin Cui, wykonają chóry Towarzystwa muzycznego.
6. a) Idę i wracam, b) Ze snu — E. Pankiewicz, odśpiewa pani Pankiewicz.
7. a) Stary król—M. Hertz, b) Stach — Noskowski, odśpiewa p. Jeromin.
8. Pieśni cygańskie—Sarasate, odegra p. Siccard.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—

— białą 6.15—6.30

— wyborową 6.45—6.50

— ordynarną .—— .—

Za żyto wyborowe 5.25—5.30

— średnie .—— .—

— wadliwe .—— .—

Za jęczmień .—— .—

Za owies 2.80—3.00

Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 4 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 10?, średnia — — —, ordynaryjna — —.

Żyto wyborowe 83—85, średnie 76 – 82, ordynaryjne 75—79.

Jęczmień wyb. 80 — 99, średni 75 – 79, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 8 —86, średni 75—79 ordynaryjny 6?—72

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy — — — średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 107—115. średnia———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 2-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	103
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Rynek ożywia się. Kupują zboże przeważnie ze statków.

Wrocław, 2-go listopada. Pszenica stalej, biała 166—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 162—171 m., na dostawę: wyżej, na paźdz.-listop. 171.00 m., na listopad-grudzień 170.00 m., na kwiecień-maj 168 m.

Jęczmień: 180—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 297—309 mrk., średni 288—292 m., gorszy 267—277 m.

Olej rzepakowy październik 71.00 m., paźdz.-listopad 67.50 m. za 100 kg.

Berlin, 2-go listopada. Pszenica (żółta) wyżej, listopad-grudz. 182.25 m., kwiecień-maj 191.25 m.

Żyto: b. zm., listopad-grudz. 165.25 m. kwiecień-maj 166.50 m.

Owies: listopad 155.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy; na listopad 68.30 m., kwiecień-maj 61.60 m.

Wiedeń 2 listopap. Pszenica: wyżej, płacono za jesień fl. 8 c. 71. na wiosnę fl. 8 c. 86.

Żyto wyżej, za jesień fl. 7 c. 71 za 100 kg.

Nowy-York, 1 listop. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco $84\frac{1}{2}$ c., paźdz. $82\frac{1}{2}$ c., grudzień $83\frac{7}{8}$ c.

Kukurydza $41\frac{1}{2}$ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 2 listopada.

Hurt. skł. wiadr. 829°—835° 270—272

Pojed. szynk. w. 841°—848 274—276

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 4 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.35° za wiadro, czyli 2.72 za garnice.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 2 listopada. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr wągcznie z beczką kontraktową, na listopad-grudień $21\frac{1}{2}$ m., na grudzień-styczeń $21\frac{1}{4}$ m., na kwiecień-maj 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,80	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 £.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 £.	9,52	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (186—)	81,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,80	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjsk. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,65	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,15	—,—
„ „ „ seryi 4	94,75	—,—
„ „ „ seryi 5	94,65	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	174,2
„ Zastaw. m. Warszawy	48,5
„ „ „ Łodzi	8,9
„ Likwidacyjnych	161,5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	146,5
„ „ 2-ej emisyi	67,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 21 (2) listopada.	
Z Amsterdam	Kraushar
Z Staszowa	A. Rudnicki
Z Wilna	Opański
Z Berlina	Schneider
Z Jekaterynodaru	Wainsztein
Z Okołowki	Nacz. Dyrekcyi Rodziedwicz
Z Taganroga	Pomocnik Prokonienko
Z Kijowa	Bakałarski
Z Uzunada	Oreks

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 5 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Gioconda" (występ pp. Maine'a i Wulmana).

Jutro: „Pierścień rodzinny" (występ p. Zimajerowej).

Czwartek: „Romeo i Julia“ (występ Elizy Litta).
Piątek: „Zbójcy.“
Sobota: „Mefistofeles“ (występ pp. Maine'a i Wulmana).
Niedziela: „Brahma“ i „Divertissement“ (występ p. Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ciężkie czasy“ (pierwszy raz).
Jutro: „Ciężkie czasy.“
Czwartek: „Ciężkie czasy.“
Piątek: „Sztuka przypodobania się“ i „On będzie moim.“
Sobota: „Dzienniczek Justysi,“ „O Józię,“ „Złoty cielec“ i „Partya winta.“
Niedziela: „Ciężkie czasy.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).
Jutro: Widowisko zawieszone.
Czwartek: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).
Piątek: „Ali-Baba.“
Sobota: „Życie paryzkie“ (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „W ruinach.“

SZARADA,

przez

A. T.

Pierwsza, druga,
Nie papuga.
A choć nazwa ptaka,
Lecz nie wróbla, szpaka.
Trzecia, jest litera,
Pierwsza, czwarta, wspiera.
A *czwarte* ktoś nie wie,
W muzyce i w śpiewie.
Pierwsza, trzecia są litery,
A opieka *wszystkie* cztery.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 239.

Be-kas.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą	Przychodzą
Warszawsko-Wiedeńska.		
pospieszny 3 klasy .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5 20 p.p.	11 05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).		
Kuryerski I i II klasy .	9 20 w.	6 10 w.
(wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).		
Warszawsko-Bydgocka.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 kl. komunik. bez (s dr. Mosk.-Brz. 3 kl.	8 15 r.	7 48 r.
wag. sypialne do Moskwy) Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy . .	10 — w.	8 18 r.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. . . .	10 18 r.	7 (8
Osobowy 3 klasy . . .	11 28 w.	6 8 r.
Nadwiślańska do Mławy		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	6 22 w.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	8 30 p.p.	*3 15 p.p.
Osobowy	*8 — w.	8 5 r.
Osobowy do Iwangrodu	*8 45 r.	11 5 w.
Uwaga. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa		
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 r.
Osobowy	2 50 p.p.	2 37 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 54 r.

OGŁOSZENIA.

MIODOSYTNIA
K. MIESZKOWSKIEGO,

Nowy Świat Nr. 27, w Warszawie, **Nowy Świat Nr. 27.**

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 27 dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności **Miody czyste i owocowe** w różnych gatunkach i cenach, sycone na sposób staropolski.—**Miody stare,** oraz **Miód patoka lipcowy,** Wosk, Ocet miodowy, Pierniki firmy „Złoty Ul.“

Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 1985

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ
Warszawsko-Terespolskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 25 października (6 listopada) r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się na stacyi Praga puliczna in plus **licytacya** na sprzedaż pięciu grupp starych, wyszłych z użycia przedmiotów, oraz wyrobów uczniów Szkoły Technicznej.

Pomienione gruppy są następujące:

I. Metale i wyroby metalowe: akcessorya od szyn, bokszyny, szpiczyny, odlewy żelazne, obręcze stalowe i żelazne, gwiazdy kołowe, obtoczki od kół, korby żelazne od parowozów, belki żelazne od mostu i szmelc różnego gatunku;

II. Różne przedmioty (litera *a*) wyroby gumowe, wagi różne, dzwonki mosiężne, soczewki do latarń, kuźnie polowe, kinkiety, latarnie, pościel, różne narzędzia, oraz szmelc, skóry, włókna, ceraty i t. p.

III. Różne przedmioty (litera *b*) pasy dróżnicze i konduktorskie, chorągiewki dróżnicze, przedmioty drewniane, pendzle, szczotki.

IV. Stare umundurowanie letnie i zimowe.

V. Stare zużyte papiery (makulatura) wagi około 1,000 pudów.

VI. Wyroby uczniów Szkoły Technicznej jako to: cyrkle, cążki, grzechotki (knary), klucze do muter, klucze francuzkie, korby ślusarskie, imadła ręczne, szrubsztaki, gwintownice, tokarnia dla zegarmistrzów, zamki elektryczne i t. p.

Osoby życzące sobie przyjąć udział w powyższej licytacyi, obowiązane są złożyć w Kassie Zbiorowej Drogi na Pradze, najpóźniej do dnia poprzedzającego licytacyę, tytułem wadium

wyłącznie na gruppę I Rs. 500 — 10389—2202
„ „ „ II „ 25
„ „ „ III „ 15
„ „ „ IV „ 10
„ „ „ V „ 150

na wyroby uczniów Szkoły Technicznej Rs. 20;

mający zaś zamiar stawać do licytacyi przy dwóch, trzech lub wszystkich gruppach, winni złożyć kwotę, wyrównywającą summie wadium na te pozycyą o które konkurować zamierzają.

Warunki licytacyjne na sprzedaż starych przedmiotów oraz szczegółowy wykaz tychże, mogą być przejrzane codzień, z wyjątkiem dni świątecznych, w Wydziale Gospodarczym od godziny 10 rano do 4 po południu.

Wydawnictwo **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie.

Wielkich zalet książki
POD OGÓLNEM MIANEM
Leczenie domowe

W dalszym ciągu wyszły zeszyty:

XII. **Ucho,** jego choroby, leczenie i pielęgnowanie, dr. Loewe—kop. 70.

XIII. **Choroby kobiece,** ich zapobieganie i leczenie, dr. J. Herm. Baas—kop. 60.

XIV. **Skóra i jej choroby,** leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie, dr. Józef Starkman—k. 60.

XV. **Skrofuły** (zołzy), przyczyny, zapobieganie i leczenie, Dr. J. Niemayer—kop 50.

XVI. **Choroby serca,** poradnik hygieniczny, dr. A. Lange—kop. 60.

XVII. **Choroby oczu.** Leczenie i zapobieganie z uwzględnieniem użycia okularów, dr. Herm. Baas—kop. 70.

UWAGA. Za przesyłkę pocztą każdej z wymienionych książek, dolicza się 10 kop.

2232

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.,** małego **40 k.,** z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie — Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

KASZEL i KATAR

natychmiast ustępują po użyciu

Dragées contre la toux
i
Płynu od kataru,

w Aptece Dworu **J. C. Król. Mości**

F. DZIECHCIŃSKIEGO

W WASZAWIE.

Krakowskie Przedmieście № 59,

tamże

Maść przeciw wszelkim odmrożeniom i niezawodne **Proszki** o bólu głowy. 08 d2

Oszczędność i dogodność

Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką, Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. Marszałkowska 142, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

11 **JAN.**

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawane jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(180 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształconemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 180 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10; na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów szesnaście od lit. A do włącznie Pociej—Poczekanie z 38 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“
Mazowiecka 11, w Warszawie.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLOWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“ — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Wróciwszy z Paryża, Szkołę kroju powiększyłam: na Szkołę najświeższych, najkorzystniejszych rzemiosł dla kobiet. Kroju uczę systemem Wortha francuzkim świeżo ułatwionym, z gruntowną nauką szycia i upinania. Zadaniem mojem jest wyuczać specyalnie—patenta wydaje. Panie mogą mieć stałe nie drogie pomieszczenie. Krakowskie przedmieście Nr. 16, m. 3. Leontine B. 2229

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum udziela muzyki po bardzo przystępnej cenie; żądany także obiad za lekcye muzyki. Adresy proszę zostawić w Redakcyi „Dziennika“ M. P. 2234

Posady i prace.

Potrzebne zdatne staniczarki i spódniczarki. Wilcza 30, m. 9. 2254

Panny padręczne i do nauki potrzebne są do pracowni sukien i okryć. Koszykowa Nr. 29, m. 8. 2249

Kobieta w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu, do szycia z krawiecczyzną, do towarzystwa, może wyjechać na prowincyę. Oferty L. R. proszę składać w Redakcyi „Dziennika“. 2245

200 rubli i więcej za wyrobienie posady rządcy majątku w Cesarstwie ofiaruje doświadczony agronom i buchalter, szlachcic 36 lat, posiadający chlubne świadectwa. Zapewnia się dyskrecyę. Oferty proszę nadsyłać do kantoru „Dziennika“ pod literami W. G. 2138

Kupno i Sprzedaż.

Antykwaryusz B. Bolcewicz, Saski Plac 5. Kupuje: książki, obrazy, sztychy, porcelanę, kryształy, brązy, meble, zbroje, dywany, materye, srebro, biżuteryę, wszelkie przedmioty starożytne i nowsze. 2G—2069

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 buttony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Szopy, mało używane i palto bobrowe, do sprzedania u kuśnierza Lipińskiego. Nowy Świat Nr. 36. 2198

Sklepik wiktuałów do sprzedania. Ulica Łucka Nr. 29. 2244

Maszyna Wilsona do sprzedania. Świętojerska Nr. 20, m. 15. 5251

Prawie nowe futro męzkie i palto, rotunda-palto damskie tanio sprzedam. Krakowskie Przedmieście 57, mieszkania 2. 2250

Okulary, Binokle, Termometry i Barometry w wielkim wyborze najlepszego gatunku o **50 % taniej** u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2246

Doniesienia rozmaite.

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 24 Октабря 1889 года.